

Przez pięć lat Iwona zwodziła Andrzeja, a on się dawał. Jeździł gdzie chciała. Przynosił kwiaty. Nawet naprawiał kran i wkręcał żarówki, kiedy coś wysiadło.

Po drodze Iwona zakochiwała się i odkochiwała w kilku innych. Po każdej zakończonej miłości przychodziła do Andrzeja i przytulała go całą noc, a jeśli odkochanie było naprawdę bolesne, przeżywali razem rozkosze, do których biedak wracał w marzeniach, kiedy jej się na nowo odwidziało. Wreszcie amant nie wytrzymał i powiedział:

- Pozwól mi cię pokochać tak naprawdę. Zaczniemy żyć razem, dzielić się radością i smutkiem. Młodość niedługo się skończy. Przestańmy fruwać. Niech nastanie początek ciągu poranków, dni i wieczorów, z których każdy kolejny będzie piękniejszym.

Iwona spojrzała na jego szczerą, brzydką buzię. Lubiała świadomość, że zawsze może się do niego odezwać. Zawsze był najlepszym powiernikiem, odbierał telefon o każdej porze i adorował ją, dzięki czemu czuła się niezmiennie piękna. Chciała coś zrobić, żeby go nie stracić, a jednocześnie nie przechodzić na taki poziom relacji, jaki mógłby go usatysfakcjonować. Spojrzała mu głęboko w oczy i rzekła:

- Musiałbyś najpierw przestać myśleć tylko o sobie. Chcesz być ze mną, żebym o ciebie dbała, gotowała ci obiady i dostarczała zmysłowych atrakcji. Jesteś egoistą, dlatego nie możemy tworzyć tego, o czym mówisz.

Andrzej kochał ją bardzo i naiwnie. Wierzył w każde słowo i choć przychodziły mu do głowy te wszystkie chwile, w których służył pomocą i wsparciem, przyjął jej słowa za prawdę. Towarzyszył jej na weselach koleżanek, gdy kolejni partnerzy odpadali tuż przed uroczystością. Pomógł w remoncie domu jej rodziców, znalazł dobrze płatną pracę i otoczył opieką, gdy po jednej z zakrapianych imprez zaszła w ciążę nie chcąc zdradzić imienia ojca. Dzieciątko, malutką Aurelkę, w papierach uznał za swoje. Wkrótce zorganizował w swoim mieszkaniu pokój dla dziewczynki. Mimo że córeczka Iwony przez większość czasu mieszkała właśnie w jego lokum, uczciwie płacił alimenty, by ukochana mogła szaleć.

Pewnego dnia, gdy kolejne zauroczenie samotnej matki okazało się klapą i koszula Andrzeja była mokra od łez, mężczyzna zebrał się znów na odwagę i spytał:

- Może zamieszkałabyś ze mną? Dla Aurelii, żeby mogła wychowywać się w pełnej rodzinie.

Iwona nie mogła już użyć argumentu sprzed lat, a szczerze mówiąc podobał jej się obecny układ. Gdy tylko chciała mogła zabrać córeczkę na spacer, trochę rozpieścić, a gdy jej się znudziło - odstawić do przyzwanego tatusia. Nie potrafiła wyobrazić sobie rodzinnego, kanapowego życia z mężczyzną, który poza trudną do zrozumienia wiernością i usługowością niewiele potrafił jej zaoferować. Chciała mężczyzny, który miałby swoją pasję. Odparła więc:

- Zasłaniasz się dobrem dziecka. Wiesz przecież, że nie bylibyśmy razem szczęśliwi. Brak szczęścia wywołałby we mnie frustracje, które zaszkodziłyby Aurelii. Nie możemy do tego dopuścić. Czasami trzeba myśleć w szerszej perspektywie.

- Ja byłbym z tobą szczęśliwy...

- No właśnie, więc widzisz, że tak naprawdę myślisz znowu o sobie. Twój egoizm mnie po prostu prze-
raża. Niech zostanie tak, jak jest teraz.

Zostało po staremu, jak chciała. Coraz mniej miała okazji i siły, by szaleć nocami. Zaczęła bardziej po-
trzebować snu i coraz mniej było okazji do odwiedzenia Aurelii. Nie czuła zresztą takiej potrzeby. Co
można wynieść z takiego spotkania z małym człowiekiem, który o wszystko tylko pyta i sam nie prze-
żyłby nawet tygodnia bez opieki. Gdy Iwona poznała Zbyszka, zupełnie straciła czas i ochotę na wi-
dywanie córeczki.

Pewnego dnia Aurelka spytała tatusia:

- Poszukasz ze mną nowej mamusi? Dzieci w przedszkolu mają czasami dwie mamy. Weronika nawet ma
trzy. Nic się nie stanie, jak znajdziemy dla mnie drugą.

- To nie jest takie proste - odrzekł Andrzej, ale w tym samym momencie coś zrozumiał.

Tydzień później zapłakana Iwona pojawiła się pod drzwiami mieszkania, w którym kiedyś mieszkał przy-
jaciel. Okazało się, że Zbyszek ma żonę. Po dwóch dniach bezskutecznego oczekiwania pod drzwiami,
Iwona złożyła pozew o uprowadzenie córeczki przez mężczyznę, który tylko formalnie jest ojcem. Rok
później złapano Andrzeja, który za uprowadzenie dziecka został skazany na 3 lata więzienia bez zawie-
szenia.

Bo przecież nie może być normalnie...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest
stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z
dnia 4 lutego 1994r.).

bekita, dodano 10.11.2014 10:35

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.